

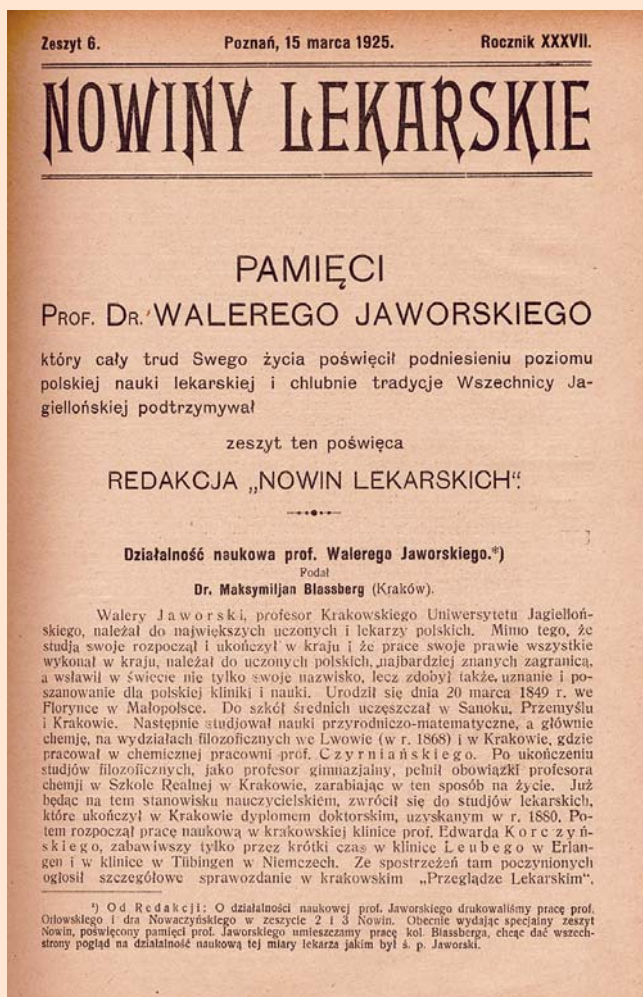
NOWINY LEKARSKIE pisały 81 lat temu...

Choroba i chory nie znoszą ubezpieczenia społecznego

Drukowaliśmy swego czasu fragmenty artykułów z *Nowin Lekarskich* z lat 20. na temat problemów związanych z powstaniem kas chorych i sytuacji lekarzy współpracujących z tą instytucją. Powracamy dziś do przeglądania historycznych już zeszytów. Tym razem drukujemy fragment artykułu z 15 marca 1925 r., mówiącego o tym, jak lekarze przestrzegali traktowanie kasowych lekarzy przez kasy. Lekarze podejrzewali, że kasy chorych próbują z nich zrobić urzędników, a nie przedstawicieli wolnego zawodu. Pacjenci zaś zostaną pozbawieni możliwości swobodnego wyboru lekarza. Zachowaliśmy oryginalną pisownię.

(...) Chcemy tylko stwierdzić fakt, że wogóle stosunki między lekarzami kas chorych a zarządami są przeważnie złe, w kasach chorych istnieją ciągle tarcia prowadzące do częstych, aż nazbyt częstych wybuchów. Nie chcemy bezwzględnie i zawsze bronić lekarzy kasowych, nie mamy odwagi twierdzić, że lekarze kasowi są zawsze i wszędzie ludźmi bez skazy, ale też nikt na chwilę nie może sobie wyobrazić, że zarządy kas chorych składają się z samych idealnych, taktownych i dobrze wychowanych ludzi, myślących naprawdę tylko i wyłącznie o dobru powierzono im pieczy pracownika, a nigdy o takich drobnostkach, jak władza lub mir w swych sferach, karjera polityczna lub chociażby dostawy do kas chorych, względnie inne tego rodzaju drobnostki *sub specie aeternitatis*. Nie ulega wątpliwości, że kasy chorych dążą do wciągnięcia do ubezpieczenia na wypadek choroby jak najszerzych kręgów obywatelskich, wszystko jedno, czy potrzebujących, czy też niepotrzebujących pomocy społecznej na wypadek choroby, byle tylko stale znoszących składki do kas chorych.(...)

Choroba i chory nie znoszą ubezpieczenia społecznego. Każdy chory domaga się traktowania indywidualnego, którego mu nigdy najlepiej obmyślane ubezpieczenie społeczne dać nie może i nie da. Jeśli więc ma istnieć ubezpieczenie na wypadek choroby, to chyba tylko dla tych społecznie słabych obywateli, których nie stać na lekarza i leki, a i tym należy podać to ubezpieczenie w tej postaci, żeby najmniej przypominało uspołecznienie, a jak najwięcej zbliżało się do pomocy indywidualnej. I to jest dobrze pojęte zadanie kas chorych! W każdym razie nie może należeć do zadań kas chorych uszczęśliwianie pomocą społeczną zamożnych ludzi, których stać niejednokrotnie na najwybredniejsze zachcianki w leczeniu. Takie uszczęśliwianie za każdą cenę ludzi, tego uszczęśliwiania niepotrzebujących, prowadzi do niezadowolonia i rozgoroczenia, tembardziej, że zarządy kas chorych z jednej strony pilnują pewnych obliczeń finansowych a z drugiej strony zapewniają, że niczego nie odmawiają, co dają lekarze (...) Niechaj kasy chorych jak najuroczyściej zapewniają słowem i piśmem, na zgromadzeniach ludowych i na trybunie parlamentarnej, że się zgoła nie mieszają do stosunku lekarza względem chorego, to jednak faktem jest, że w lekarzach swych chcą widzieć jedynie i wyłącznie sobie oddanych



urzędników, których wyłącznym interesem ma być dobro kas chorych. Lekarze kas chorych mają wedle ich życzenia nie być nadal członkami stanu lekarskiego, ale urzędnikami kas chorych; nic ich nie ma obchodzić, co się dzieje z ich zawodowymi kolegami, ból i radość całego stanu nie ma być ich bólem i ich radością, lekarze kasowi mają się wtedy cieszyć, kiedy się cieszą kasy, a boleć wtedy, kiedy one płaczą. Choćby powodzenie kas chorych miało być zagładą całego stanu lekarskiego, a nawet nauki lekarskiej, mają lekarze kas chorych radować się wraz z kasami chorych. Zaślepienie padło na oczy matadorów społecznych, na oczy potentatów kasowych, a za nimi idą tu i owdzie niewyrobieni życiowo i niedoświadczeni młodszy lekarze, albo lekarze sprzedający za miskę soczewicy swoją wolność, ba, nawet starsi lekarze, ale zdeklarowani członkowie partii politycznych, fanatycy, którzy nie widzą nic więcej ponad dobro własnej partii, którzy zapomnieli, że są jeszcze coś winni poza partią i swojemu stanowi, z którego wyszli (...) Fanatycy ci, jak zresztą wszyscy fanatycy zawsze i wszędzie, nieprzystępni na żadne argumenty, uważają za swoich wrogów wszystkich, co inaczej myślą jak oni. Ci są najniebezpieczniejsi i oni to wodzą rej w kasach chorych wraz z matadorami kasowymi, którym służą za sztandar w walkach z lekarzami. A że ten sztandar bywa czysty i pozornie z obozu lekarskiego, tembardziej walka lekarzy na szerokim terenie jest trudniejsza! (cdn.)